

II.

Włóki Starego i Nowego miasta

Z przeglądu powyższego przekonaliśmy się, że lubo w przeciągu XVI stulecia wiele już osiedleń znalazło się na rolach miejskich, starościńskich i kałęczyńskich, nie tylko po za murami miasta, ale i po za dawnemi jego przedmieściami, lecz były to po większej części pojedyncze rozrzucone dworki i ogrody. Nie było wcale tych prostych i pięknych ulic, które stanowią ozdobę dzisiejszej Warszawy; życie zaś miejskie koncentrowało się w koło Zamku królewskiego i rynku Starego miasta.

Magnaci wielko- i małopolscy, a nawet litewscy, którzy po przeniesieniu stolicy do Warszawy pragnęli mieć tu własne siedlisko, nabywali zwykle obszerne przestrzenie na włókach miejskich, zakładali dwór, niekiedy pałac, z obszernemi oficynami, stajniami i ogrodami. W urzędzeniu takich, jakby dziś nazwano, willi, wcale nie stosowano się ani do kierunku drogi, przy której powstawało siedlisko, ani do żadnych w ogólności linii regulacyjnych, a że na takiej posiadłości mogłoby się pomieścić niekiedy dziesięć i więcej dzisiejszych posesji ¹⁾, takie więc pańskie re-

¹⁾ Tak na przykład, dwór Kazanowskich (dziś Resursa Kupiecka) stał w poprzek dwóch włók świętokrzyskich, pomiędzy ulicami Senatorską, Rymarską i Tłumackiem. Dwór kanclerza Ossolińskiego (pałac Brühlowski) zajmował przestrzeń od rogu Czystej i Wierzbowej ulicy aż do Senatorskiej.

zydencje nie tylko nie przyczyniały się, lecz owszem tamowały nieraz tworzenie się nowych ulic po za przedmieściami.

Rozpoczynając przegląd ról miejskich porządkiem, wskazanym w przytoczonym wyżej rejestrze miernika warszawskiego Otrembusza, na pierwszych, wymienionych w rejestrze, dwóch włókach kościoła i szpitala Ś-go Krzyża znajdujemy przykład takiej magnackiej kolonizacji.—W wieku XV należały te włóki do zamożnej rodziny patrycjuszów Warszawskich Baryczków i dla tego nazywano je „baryczkowskie.“ Marta Baryczkówna, wdowa po rajcy miejskim Serafinie Mollerze, zapisała grunt ten na rzecz nowoerygowanej kaplicy Ś-go Krzyża na Krakowskim Przedmieściu. Księżniczka Anna Mazowiecka, siostra ostatnich książąt, Stanisława i Janusza, w r. 1526, zwolniła te włóki od wszelkich opłat miejskich i królewskich. Po śmierci Mollerowej, w r. 1536 siostrzenice jej: Dorota Maciejowa Paszowa i Helena Pawłowa Klucznikowa, akt darowizny włók potwierdziły, a Jan (Latański) biskup poznański w owym czasie miał przyznać rodzinie legatorki prawo kollacji i patronatu kaplicy, które to prawo, w roku 1566 Paszowie odstąpili na wyłączne posiadanie rodzinie Kluczników, w osobie Jana Kluczника Zembrzuskiego, rajcy Warszawskiego, po którym kollatorem był Paweł Zembrzuski, a syn tego ostatniego ks. Baltazar był jednocześnie przełożonym kościoła. Po roku przeto 1566 przysługiwało włókom już nowe miano klucznikowskich.

Cały grunt ten, zbyt odległy od kościoła i pusty, bardzo małą korzyść przynosił; w roku więc 1558 niejaki Andrzej Półtorak i małżonkowie Lengnerowie, zobowiązali się uiszczać proboszczowi Ś-to Krzyżkiemu, Benedyktowi Dzierżanowskiemu, za korzystanie z włók, po dwie kopy groszy polskich czynszu z każdej włóki. W r. 1590, za proboszcza ks. Szymona Nasilowskiego, czynsz ten podwojono, lecz gdy posiadacze czynszowi zapragnęli rozporządzać się gruntem, jak swoją własnością, wywiązał się ztąd obszerny proces ze strony kollatora kościoła Pawła i syna jego, przełożonego tegoż kościoła, ks. Baltazara, Kluczników-Zembrzuskich.

Szczegóły tego procesu mało są zajmujące. Toczył się on naprzód przed biskupami poznańskimi, następnie przed audytorem papieżkim, pozostającym przy nuncjaturze, a gdy dekreta



ND. 420

i egzekucje nie skutkowały, użyto środka na owe czasy najenergiczniejszego. Zagrożono opornym klątwą, której obwieszczenie miało być przybite na drzwiach kościelnych. Środek ten okazał się skutecznym, albowiem w aktach, podanych do konsystorza warszawskiego w latach 1622 i 1623, mieszczanie oporni zrzekli się włók i oddali je kościołowi.

Pan Paweł Klucznik Zembrzusi patronował kościołowi do r. 1636. Za jego to staraniem, w roku 1626 podniesiono kościół Ś-to Krzyski, przedtem beneficyalny, do rzędu parafialnych. Co się stało z synem, nie wiemy, gdyż od r. 1626 występuje już proboszcz Ś-to Krzyżki, ks. Andrzej Luban, a po nim w roku 1648, 1649 i 1660 ks. Jan Zajdliez,—ze świeckich ostatni.—W kościele Ś-to Jańskim, na pierwszym filarze z prawej strony, możemy jeszcze oglądać oblicze rajcy Pawła Kluczniaka Zembrzuskiego, z białego marmuru, w płaskorzeźbie, wychylającej się na czarnem tle pomnika. Rodzina Kluczników musiała także należeć do patrycjatu miejskiego, bo nazwisko to nieraz napotykamy pomiędzy posiadaczami domów i gruntów miejskich ¹⁾.

Lecz za nim jeszcze włóki powróciły w posiadanie kościoła czasowi ich posiadacze zdołali odprzedać niektóre części gruntu osobom obcym. Jedną z najdawniejszych była sprzedaż placu na samym początku włóki, przy dzisiejszej ulicy Bielańskiej. Nabył

¹⁾ W Słowniku Geograficznym, t. 13, str. 71, — mylnie podano nazwisko Kluczniaka za urząd miejski: „Paweł Zembrzusi, klucznik i rajca”. — Że to było nazwisko rodzinne, świadczą za tem: 1) powtórzenie jego w czterech z rzędu pokoleniach, od Heleny Klucznikowej do ks. Baltazara, którego również w aktach procesu wymieniano: „Ks. Balt. Zembrzusi Klucznik, 2) Istnienie innych osób tego nazwiska nie tylko w Warszawie, ale pomiędzy posiadaczami wiejskimi; — mianowicie: w r. 1580, Andrzej Klucznik, syn Jakuba, był właścicielem części szlacheckiej we wsi Reguły Zalesie (pr. Pawiński.—Zróżła dziejowe, T. V, str. 272), — 3) Napis na pomniku w kościele Ś-to Jańskim, treści następującej:

„Paulo Zembrzusi Klucznik, viro ornatissimo, qui post alia civilia munera consulatum et praeturam repetitis vicibus gessit, censum aerarii publici auxit, ecclesias et nosocomium S. Crucis, pietatis majorum suorum duo decora restauravit, ampliavit, schola ornavit; idem in omni vita probus et comis extitit et m. amorem et lectissimos generos sibi conciliavit. Christina gente Fraytackia coniugi b. mer. liberi patro optimo moer. — Ob. A. D. MDCXXXIII non. Februarii, aetatis suae anno LXXIII.

ten plac, w r. 1621, Mikołaj Spytek z Bobrek Ligeza, kasztelan Sandomierski ¹⁾. Ponieważ sprzedaż posłużyła za powód do nowego procesu przeciwko nabywcom, w aktach więc procesowych znaleźliśmy i akt nabycia, z którego dowiadujemy się, że plac leżał nad rowem, ciągnącym się wzdłuż drogi publicznej, która szła wedle dworu p. Mikołaja Daniłowicza, podskarbiego koronnego (dziś ulica Bielańska). Na szerokość było tego placu od drogi 72 łokcie, na długość w głąb między dworem Niemierzy wój. Podlaskiego (ku Tłumackiemu) i gruntem mieszczanina Doroszewskiego (ku Senatorskiej) 320 — 370. łokci. Grunt więc Ligezy odpowiadał mniej więcej posesjom dzisiejszym № 602 i 603, lubo w głąb sięgał jeszcze dalej po za dzisiejszy ogród pod „Nową Gwiazdą“ i za podwórze hotelu Lipskiego.

Po Ligezie właścicielem dworku był ks. Zasławski (prawdopodobnie Władysław Dominik, wojewoda Sandomierski), który odstąpił grunt księżom kamedułom bielańskim w zamian za inny plac, leżący niedaleko karmelitów na Krakowskim-Przedmieściu. Naraziło to ojców kamedułów na uciążliwy proces z ks. misjonarzami, o nieprawne nabycie gruntu, stanowiącego własność kościoła Ś-to Krzyżkiego. Z procesu tego, za dekretem kamery apostołskiej, musieli się okupić 3,200 złotych.

Plac następny, od nlicy dziś Senatorskiej, nabył Zygmunt Grudziński, wojewoda rawski ²⁾ (prawdopodobnie od wyżej wymienionego mieszczanina Doroszewskiego, — wiadomości o tem, ani daty kupna nie posiadamy). Z akt procesowych widać, że po Zygmuncie był właścicielem syn jego Stefan Grudziński (1632), a następnie, w r. 1692 — Grudziński, starosta Gołubski (imię nie wymienione). Tu więc, naprzeciwko kościoła ks. reformatów, było tak zwane „hołubskie“, w którym, przez czas jakiś, pozwalano żydom mieć sklepy i magazyny.—Dziś posesyje № 467a i b. W końcu zeszłego stulecia należały do Sanguszki, marszałka Wiel. litewskiego.

¹⁾ Słynny, a za czasów Wazów jedyny już prawie obrońca stanu miejskiego i wiejskiego, w których obronie pozostawił dwie mowy, miane na sejmach 1633 i 1635 r.—Córka Konstancja była za mężem za Jerzym Lubomirskim, marszałkiem Wiel. Koronnym.

²⁾ Rokoszanin z czasów Zebrzydowskiego.

Z drugiej strony dworku Ligęzy, jednocześnie prawie stanął przy drodze Bielańskiej, dworek Wojciecha Niemiery, wojewody podlaskiego. Grunt ten, jak i Ligęzy, ciągnął się od drogi włąb równolegle do ulicy Senatorskiej.

Za dworkiem Grudzińskich Zygmunt Kazanowski, starosta kokenhuzeński, nabył w r. 1624, już od Kluczników Zembrzuskich, jako przedstawicieli władzy kościelnej, grunt obszerny, na którym dworek drewniany postawił. Plac miał długości 127 łokci, szerokości 240; dotykał z jednej strony placów Grudzińskich i Niemiry, z drugiej sięgał do dzisiejszej Rymarskiej ulicy. Zapłacono zań 450 złotych ówczesnych. Dworek ten, po śmierci syna Zygmunta, Adama Kazanowskiego, marszałka Wiel. Kor., nabył Władysław Rej, wojewoda Lubelski; po nim posiadłość ta dostała się Krzysztofowi Grzymułtowskiemu, wojewodzie poznańskiemu, córki zaś tego ostatniego sprzedały dwór Aleksandrowi Lipskiemu, wojewodzie kaliskiemu (zarąbanemu przez szlachtę w r. 1701).

Każdy akt kupna, każda zmiana własności tej posesji pociągały za sobą natarczywe ze strony proboszczów Ś-to Krzyżkich, a po nich, — przełożonych zgromadzenia księży misjonarzy, protesty i pozwy o niewłaściwe posiadanie gruntu, co tem dziwniejszem by się wydawało, że, jak widzieliśmy, grunt był prawnie przez Kazanowskich nabyty za pośrednictwem samego kollatora. Ale dowodzono, że akt kupna nie był przez stolicę apostolską zatwierdzony, a zatem był nie ważny. Każdy więc proboszcz, czy to przy objęciu parafii, czy też przy zmianie właściciela posesji, miał za obowiązek przypomnieć się ze swą pretensją. Szczególnie dokuczano niewiastom. Oto, na przykład, ksiądz Augustyn de Monteils, przełożony zgromadzenia księży misjonarzy, w r. 1682, oświadcza, iż składa swój pozew „na pierwszą wiadomość o zgonie J. Wielmożnego niegdyś Władysława z Nagłowic Reja, wojewody lubelskiego, za którego życia, ze względu na jego znaczenie, jako wysokiego Rzeczypospolitej senatora, dochodzenie interesów kościoła było niemożliwem ¹⁾”. Uważał więc ks. de Monteils, że z wdową łatwiej sobie poradzi.

¹⁾ *Aprima notitia mortis Ill-mi ac magnifici Dni olim Vladislai de Naglowice Rey, Palatini Lublinensis, in cujus vita, ob eius potentiam tanquam magni in Republica senatoris interesse ecclesiae praedictae vindicare non potuerunt.* (Z kopii pozwu, wyjętej z akt konsystorza).

Po śmierci Lipskiego wznowiono proces przeciwko wdowie po nim, Urszuli. W r. 1708 zapadł niewiadomo już który wyrok biskupi, przysądżający kościołowi plac i wszystkie na nim budynki. W czasie nieobecności w Warszawie właścicielki, wysłano na grunt jako ekzekutorów wyroku, dwóch księży z kollegjaty Ś-go Jana, którzy spisali inwentarz całej nieruchomości.

Inwentarz ten daje nam ciekawy obraz, jak wyglądały w owym czasie (po drugiej wojnie szwedzkiej) posesje nawet magnackie. W tak zwanym „pałacu“ drewnianym były trzy stancje i kuchnia; wszystko w stanie opłakany, okna niektóre deskami zabite, pokoje bez mebli i sprzętów. — Drugi pałac murywany był niedokończony: naliczono w nim drzwi 20 i okien 34. Za pałacem był ogród z aleją lipową i dwoma fontannami. Jedna z nich, wielka pośród ogrodu, w koło marmurowemi balasami opasana; w środku jej „osoba jedna drugą dźwigająca.“ Drzew owocowych w ogrodzie narachowano 150. Ciągnął się ogród po obu stronach wału, który, jak wiadomo, był za czasów Jana Kazimierza w około Warszawy usypany, a w tym miejscu siedł w kierunku dzisiejszej ulicy Rymarskiej; od figury zaś Ś-go Jana zachylał się do ogrodu saskiego pomiędzy kościołem ks. reformatów i niebieskim pałacem.

Niejaki p. Jan Głowacki był rządcą pałaców. Niechętnie wpuścił księży do pałacu, nie oddał im kluczów, pozwalał tylko w swej obecności odbijać zamki od drzwi i skrzyń i następnie usunął się z pałacu. Po kilku dniach jednak, widocznie, swego ustępstwa pożałował, gdyż pewnego wieczora, w szablę uzbrojony, wpadł do pałacu z liczną gromadą, jak się zdaje, samych niewiast. Tam, w mieszkaniu nowego rządcy, znalazł dwóch księży za stołem przy gawędce. Obrzuciwszy wszystkich obelgami, drzwi porąbał i powylał, okna powybił i całe towarzystwo rozpedził. Ztąd nowa sprawa poszła przed sądy grodzkie, — „ratione in honore laesionis et aliarum injuriarum realium et verbalium.“ W sprawie tej szczególnie dopomagała Głowackiemu jakaś Gąsiorowska, którą też pozew imienną wzmianką zaszczycił, „nec non Gąsiorowska.“ Waleczna musiała być białogłowa.

W następstwie pani wojewodzina kaliska zakończyła sprawę układem z missjonarzami, którzy za 3,000 tyńfów zrzekli się raz

na zawsze wszelkich do posesji pretensji, pozostawiając ją wojewodzinie na własność od czynszów wolną.

Od Lipskiej nabyli pałac Mniszchowie; od nich, razem z Mniszchówną, dostał się w posagu Szczęsnemu Potockiemu. Obecnie, po różnem przechodzeniu z rąk do rąk, jest to resursa kupiecka, a na miejscu ogrodów wznosi się cały szereg kamienic od ulicy Rymarskiej ¹⁾).

Za placem Kazanowskich był założony dworek przez Rafała Leszczyńskiego, wojewodę Bełzkiego, pradziada króla Stanisława. Dworek ten stanowił jedną posiadłość z sąsiadującym Lesznem, z którem też razem dostał się Potockiemu. Mieszkał tu czas jakiś sławny uczony Jan Potocki, a w jednym z pawilonów mieściła się drukarnia z czytelnią. Za królestwa kongresowego Rząd nabył tę posesję dla Ministerjum Skarbu; wzniesiono wówczas, podług planów Corazzego, piękny, dziś istniejący Gmach Kommissji Rządowej Przychodowi Skarbu, gdzie się mieści obecnie Izba Skarbowa.

Między dworkiem Leszczyńskich, a drogą do wsi Woli, na miejscu dzisiejszego gmachu bankowego i gimnazjum żeńskiego, był jeszcze dworek ks. Kazimierza Florjana Czarłoryskiego, biskupa Włocławskiego, sprzedany przezeń Janowi Branickiemu, suffraganowi poznańskiemu, a przez tegoż ostatniego ks. Piaseckiemu, kanonikowi warszawskiemu. Potem z kolei byli właścicielami: ks. Mateusz Jagodowicz, proboszcz od Ś-tej Marji, Stefan Mikołaj Branicki, syn Jana Klemensa z Ruszczy, marszałka nadw., a wnuk Stefana Czarneckiego, — Stanisław Jabłonowski, Hetman W. K. — Za ostatnich czasów Rzeczypospolitej właścicielem był Ogiński, Hetman W. Lit.

Następująca za Bankiem posesja przy ulicy Elektorальной, do rogu Orlej, należała do właścicieli jurydyki sąsiedniej Wielopola, margrabiów Wielopolskich. Mieszkała tu w końcu zeszłego stulecia Urszula z Potockich Wielopolska, starościna krakowska.

Po za dworkami i pałacami senatorskimi zaczęło osiadać mieszczaństwo na placach czynszowych. Wzrost jednak ulic na

¹⁾ W aneksie Nr. 4, wyszczególnione są dowody, z których zaczerpnięto podane tu fakta co do placu Kazanowskich, Rejów, Lipskich..

włokach klucznikowskich dokonywał się bardzo wolno i do roku 1764. większa część placów przy ulicy Chłodnej (prawa strona), Ogrodowej, Białej, Solnej, Orlej, częściach Żelaznej i Wroniej zajęta była na ogrody (z kąd nazwisko ulicy Ogrodowej).

I o te dworki drobne, na szarym końcu miasta, wiele toczyło się procesów, już to z powodu nieprawnej zmiany tytułu własności, już to z przyczyny wymagania czynszów nadmiernych. Od chętki do pieniactwa, które, jak rak toczyło społeczeństwo nasze, nie byli wolni i właściciele dominijalni włók klucznikowskich, więc też wyroki nie zawsze wypadły dla nich pomyślne. Raz nawet zaskarżyli przed sądy p. Jacka Jezierskiego, kasztelana Łukowskiego, iż niesłusznie ich szkaluje, „pomazańców i sług boskich, iż ad majorem Dei gloriam uciemniają i oszukują ludzi“. ¹⁾

Obok roli Ś-to Krzyżkiej znajdujemy w rejestrze p. Otrembusza rolę p. Stanisława Skórczyńskiego, jurysty,—niegdyś Kaspra Korba i p. Okunia, którą p. Skórczyński u JMC. Pana Wojewody Wendeńskiego, „stante lite titulo emptionis“ nabył. Mamy więc odrazu wymienionych czterech z kolei właścicieli. Wojewodą Wendeńskim w owym czasie (1641—1643) był Tomasz Sapieha; on to więc, prawdopodobnie, odprzedał Skórczyńskiemu rolę od Okuniów nabytą. Z innych źródeł wiemy, że Sapiehowie w owych czasach lokowali się w okolicach Warszawy, a mianowicie, podług rejestrów poborowych podymnego z r. 1661, Paweł Sapieha, wojewoda wileński, był właścicielem wsi Zawstowa za Wisłą.

Rola Skórczyńskiego, — półtory włoki i półćwierci,—to dzisiejsze Leszno. W r. 1648 należy do Leszczyńskich. Założycielami Leszna byli: Bogusław Leszczyński, podskarbi koronny, syn wyżej wymienionego Rafała, wojewody Bełzkiego, a dziad królewski, wraz z bratem Janem, który w czasie późniejszym był Kanclerzem koronnym (1666). Była to pierwsza jurydyka, założona przez magnatów, na gruncie miejskim, z uszczerbkiem praw

¹⁾ Z oryginalnego wywodu sprawy z p. Kasztelanem Łukowskim, drukowanego przez księży misjonarzy, pod tytułem: „Przyczyny“ ze strony XX. Misjonarzy Domu Warszawskiego przeciwko J. W. Jezierskiemu K. I.

jurysdykcji Magistratu. Samo już wyłączenie nowozałożonej osady, której nadano nazwisko, pozostające w związku z rodem założycieli, — z pod sądownictwa Starej Warszawy, było nadużyciem, nie licującym z pierwotną lokacją, podług której grunta miejskie, a nawet i wsie okoliczne podlegały jurysdykcji wójta staromiejskiego. Przykład ten stał się zaraźliwym, gdyż jednocześnie prawie powstało w obrębie rol miejskich wiele jurydyk, których założycielami byli nietylko magnaci świeccy, ale i duchowieństwo.

Zatwierdzenie przywileju na „Nowe Leśno“ znajdujemy w T. IV Voluminow Legum na str. 457 (wydanie Petersburgskie, str. 211).

Dawny dwór Leszczyńskich na włoce Ś-to Krzyżkiej, o którym wyżej wspominaliśmy, o miedzę dotykał nowej posiadłości i stał się rezydencją dziedziców miasta Leszna. Włączono do niego obszerny plac od Leszna, który do dzisiejszego dnia stanowi jedną z dworem posiadłość; na nim bowiem mieściły się dawniej attynencje pałacowe, a obecnie, od lat 50, stoi dom rządowy, własność niegdyś Komisji Przychodów i Skarbu, gdzie się mieści Prokuratorja Królestwa Polskiego.

W historii Leszna mało znajdujemy dat, zasługujących na uwagę. Istniejący tu kościół, niegdyś księży karmelitów trzewickowych, powstał nie z fundacji Leszczyńskich, lecz z własnych zasobów zakonu, a tylko za wydanem w r. 1682 przyzwoleniem synów podskarbiego Bogusława: Rafała, ojca króla Stanisława, podskarbiego W. K. i Bogusława, opata czerwińskiego, później biskupa łuckiego.

W roku 1650 fundował tu podskarbi Bogusław kościół bonifratrów (dziś posesja № 686), ale fundacja była szczupłą, mało przez dziedziców wspierana; dla tego więc, z innego już zapisu, Tobijasza Morsztyna, łowczego koronnego, stanął nowy kościół z klasztorem na gruncie Morsztynów, za pałacem Jana Jędrzeja Morsztyna podskarbiego koronnego (r. 1673), na miejscu dzisiejszego ogrodu Saskiego. Lecz i tu nie długo postali ojcowie bonifratrzy, gdyż król August II, zakupiwszy gmachy Morsztynowskie, wyrugował zakonników, zniósł ich kościół i klasztor, i dał im z własnej szkatuły 12,000 talarów, za które pieniądze pobu-

dowali się ojcowie w miejscu, gdzie dziś ¹⁾ to kościół ze szpitalem, przy ulicy Bonifraterskiej ¹⁾.

W r. 1704, — 28 lipca, wyjechało od karmelitów poselstwo szwedzkie do nowoobranego króla Stanisława Leszczyńskiego i odbyło uroczysty wjazd do Warszawy.

Od Leszczyńskich nabyli Leszno Potoccy: Józef, kasztelan krakowski i hetman W. K. (zm. r. 1751). Wnuk jego, także Józef, krajczy koronny, jednocześnie z założycielem Nowej Jerozolimy Sułkowskim i z Ponińskim, dawał na swym gruncie przytułek wydalanym z Warszawy Izraelitom.

Ostatnim właścicielem Leszna był znany Prot Potocki, jeden ze światlejszych magnatów końca 18-go wieku, ekonomik i przedsiębiorca. Razem z Tepperem, Szulcem i innemi podejmował się urządzić pożyczkę narodową za czasów sejmu czteroletniego. Ta właśnie spółka stała się przyczyną jego zguby, gdyż Tepper zbyt w swem szczęściu zaufany i do zaślepienia lekko-myślny, doprowadził swe sprawy do katastrofy, która i spółników jego pochłonęła. Po świetnych projektach i obszernych planach Prota Potockiego niejedna pozostała pamiątka w aktach upadłości Teppera i Szulca.

Część włók Leszniańskich, bliżej miasta leżąca, pomiędzy Bielańską a Rymarską ulicą, należała do Eustachego Potockiego, generała artyllerii koronnej, starosty Tłumackiego (ojca Ignacego i Stanisława Potockich). Z tąd pozostało dla tej miejscowości nazwisko Tłumackiego.

W końcu zeszłego stulecia Leszno, podług świadectw społecznych, było najlepiej ze wszystkich jurydyk i przedmieść zabudowane. Było tu wiele dworków i pałacyków, należących do magnaterji, z obszernemi nieraz ogródami. Możemy tu wymienić: №№ 661 i 662 (dziś nowy kościół ewangelicki reformowany), należały niegdyś do Wincentego Potockiego, podkomorzego koronnego, brata rodzonego Eustachego. Od niego nabył tę posesję, w r. 1793, Ignacy Działyński, szef sławnego regimentu piechoty wojsk koronnych i ztąd powstała nazwa tej posesji „Działyńskie“, № 682—do tegoż W. Potockiego, № 673 do Stanisława

¹⁾ J. Bartoszewicz, Kościoły warszawskie, str. 323 i 233.

Potockiego, № 701, — do Dwernickich. № 720 do ks. Gedrojcia biskpa żmudzkiego; № 726 do Dzierzbickiej wojewodziny Łęczyckiej. Były to wszystkie posesyje obszerne, podzielone dziś na liczne place i kamienice.

Za Lesznem na całej włóce był wygon Starego miasta. Ciągnął się on w dalszym ciągu Długiej ulicy, a więc przez późniejszą w tem miejscu posesyje, którą nazywano pod Lipką i dalej, po lewej stronie Nowolipia. Od bramy Nowomiejskiej, za dawnych czasów, szła główna droga, o której i Otrembusz wspomina, przez Długą ulicę i wygon do Błonia, Sochaczewa, Łowicza i innych miast Mazowsza z lewego brzegu Wisły. Tą drogą, podług istniejącej tradycji, były wywiezione do Krakowa zwłoki ostatniego Jagiellona. Dziś niema śladu tego traktu; drogę główną skierowano przez ulice: Elektoralną i Chłodną, gdzie za czasów p. Otrembusza była tylko miedza, oddzielająca włóki miejskie od starościńskich.

Długa ulica należała do najdawniejszych przedmieść Starego miasta. Nazwisko jej „platea longa“, występuje w dawnych dokumentach już w końcu XV wieku, a w rachunkach poborowych starostwa, cała ta część pól staromiejskich, objętych w rejestrze Otrembusza, nazywa się zwykle „ager plateae longae“, gdy tymczasem role od Nowego Świata zwą się w rejestrach poborów sejmowych: folwarki v. Kałęczyn.

Na wygonie miejskim, w okolicy dzisiejszego szpitala ewangelickiego, były obfite źródła (plac miejski № 2483), z których, za pomocą rur drewnianych, doprowadzano wodę naprzód do cystern miejskich, które były na placyku przy ulicy Długiej, pod № 560, a ztamtąd dalej przez ulicę Długą i Miodową do Starego miasta i Zamku. Utrzymanie tych rur figuruje już w rachunkach miejskich z r. 1580 ¹⁾. W r. 1704, szwedzi, oblężeni w Zamku Warszawskim, zatamowali w rurach wodę, przechodzącą z zamku do Starego miasta. Szczątki tych dawnych wodociągów odkopano

¹⁾ Wejnert — Starożytności warszawskie. T. II, str. 199.

na placu zamkowym w r. 1853, podczas robót ziemnych około kolumny Zygmunta III ¹⁾).

W końcu Długiej (dziś przy zbiegu Długiej i Nalewek), jak i w końcu Krakowskiego Przedmieścia, stał kościółek. Ten był pod wezwaniem Ś-tej Trójcy. W r. 1622, skutkiem starań Krzysztofa Lipskiego, kasztelana rawskiego, kościółek z otoczeniem oddano pannom brygidkom, które tu się przeniosły ze wsi Lipia, w ziemi Czerskiej, należącej do Lipskich. Z nadań i zapisów zakonnic nabyły, lub też w darze dostały różne w okolicy klasztoru grunta. O jednym z tych „półwłóczków“ daje wskazówkę rejestr p. Otrembusza. Nabyły pp. brygidki ten grunt w roku 1624 od Jadwigi Danielowej. Obok tego gruntu wymienia Otrembusz cztery morgi Ewy Mrówczynej i ośm morgów (ćwierć) Benedykta Sitka. Według późniejszych wiadomości była w tem miejscu rola ks. Misjonarzy, którzy w r. 1676, odstąpili ją pp. Brygidkom. W dekrete Komissji Porządkowej z r. 1766 ²⁾ objaśniono, że rola ta rozciągała się od cekauzu (dziś więzienie przy ulicy Długiej), do granic wsi Wielkiej Woli, miała szerokości łokci 62, długości 2,980. Odpowiada ta przestrzeń około jednastu morgom, to jest tyle prawie, ile obejmowały razem role Mrówczynej i Sitka. Dalej miały jeszcze zakonnic w dwóch odłamach półtory włóki z zapisu Anny Jeleniowej Koteńskiej (w rejestrze Otrembusza role potomków Stanisława Jelenia, rajcy warszawskiego), która testamentem z r. 1652, zapisała połowę swego gruntu pannom Brygidkom, a drugą połowę bractwu Miłosierdzia Ś-go Łazarza. Nareszcie posiadały zakonnic grunt tak zwany Wójcikowski, w 1704 roku nabyty, którego Otrembusz nie wymienia: musiał powstać z roli sąsiedniej po Janie Korbie, która po wojnie szwedzkiej leżała pusta i nieuprawna; musiała więc uleść rozdrobnieniu. Działu rol między pp. Brygidkami i bractwem Miłosierdzia dokonano w r. 1644. Bliższą część gruntu objęły zakonnic, dalszą bractwo. ³⁾

¹⁾ Tamże. T. IV, str. 401.

²⁾ Wejnert—Starożytności Warszawskie. T. II, str. 46.

³⁾ Tamże, str. 47 i następne.

Z biegiem czasu na gruntach wymienionych powstały ulice: Nowolipie i Nowolipki. Tak podobało się je nazwać właścicielkom na pamiątkę dawnej siedziby w Lipiu. Dotykały także grunta brygidek ulic: Długiej, Bielańskiej, Kaczej, Żytniej, Smoczej i Wolność. Na roli, wydzielonej bractwu Miłosierdzia, powstała ulica Dzielna.

W r. 1807 kościół z klasztorem, z rozporządzenia władz b. Księstwa Warszawskiego, zajęto na arsenał i ludwisarnię; zakonnice zaś od tego czasu mieszcili się w klasztorze pp. wizytek, aż do śmierci ostatniej z brygidek, zaszłej w r. 1839.

Na gruntach brygidkowskich powydzielano place i stały domki czynszowe. W r. 1819, podczas suppressji wielu klasztorów w Królestwie, skarb wszedł w posiadanie majątku pp. brygidek. Podług zaświadczenia, złożonego wtedy przez ostatnią ksienię, Ludwikę Kuleszanke, wszystkich placów, z których w owym czasie czynsz opłacano, było 104.

W r. 1789, przy obrachowaniu dochodów do podatku ofiary, czynsze z tych placów wynosiły złotych 3,524. Chciały w owym czasie właścicielki podwyższyć czynsze swym dzierżawcom. Wywołało to ze strony tych ostatnich proces, rozstrzygnięty przez sądy ówczesne na niekorzyść pp. brygidek. Proces ten w ostatnich czasach posłużył za prejudykat w osądzeniu innego procesu, wytoczonego w ostatnich czasach skarbowi z powodu podwyższenia przezeń czynszów z placów poduchownych.

Pomiędzy gruntami Jeleniowskiemi przeplatają się grunta Korbowskie, które trzymał Balcer Strubicz. W chwili obecnej położenie ich ściśle oznaczyć się nie da, ponieważ ten sam Strubicz, oprócz Korbowskich, trzymał części sąsiednich włók: Ś-to Jerskiej, księży Augustjanów i dalej. Wszystko to razem nazywano, podług zwyczaju, gruntem Strubiczowskim.

W każdym razie na gruncie Korbowskim stały—części ulic Nowolipia i Dzielnej. Nazwisko tej ostatniej najłatwiej dałoby się wytłumaczyć tem, że tu się kończyły włóki Starego Miasta, a więc był tu dział staro- i nowomiejskich włók.

Następna rola liczyła się już do nowomiejskich i należała do kościoła Ś-go Jerzego kanoników laterańskich, filii opactwa Czerwińskiego. Była to jedna z najdawniejszych świątyń warszawskich, której założenie odnosią do początków wieku XIV,

a nawet do czasów wcześniejszych jeszcze. Kościół ten w pierwszych latach swego istnienia miał być parafijalnym. Wiadomo wszakże, że po ufundowaniu kościoła Panny Maryi na Nowem Mieście (około r. 1409), parafia przedmiejska należała do tego ostatniego kościoła, podczas gdy Stare Miasto miało swoją parafię u Ś-go Jana ¹⁾. Przy zakonnikach od Ś-go Jerzego pozostał smutny przywilej przysposobiania na śmierć i grzebania osób, przez sądy na śmierć skazanych i dla tego to na chorągwi kościelnej był wizerunek człowieka, uciętą głowę mającego, a część roli, do kościoła należącej, była zajęta na cmentarz do grzebania skazańców.

W r. 1818 klasztor i kościół uległy kassacie. Z dawnych murów kościelnych (dziś posesja № 1766) urządzono fabrykę machin rolniczych i odlewów braci Ewans, a role i place na skarb zabrano. W inwentarzu skarbowym z r. 1660, oprócz rol nowomiejskich, wyszczególnione są tak zwane specjalnie „grunty”. Te ostatnie leżały przy samych przedmieściach miejskich; były na nich przeważnie ogrody mieszczańskie. Porównyując spis Otrembuszowski z inwentarzem, przekonujemy się, że obejmuje on tylko role miejskie, nie dotykając gruntów, że granicę ról od przedmieść i ogrodów stanowiły ulice: Bielańska i Nalewki do Franciszkańskiej. Kościół Ś-to Jerski posiadał rolę i grunt. Pierwsza ciągnęła na obie strony Pawiej ulicy i dalej do Nalewek; drugi leżał w czworoboku pomiędzy ulicami: Ś-to Jerską, Freta, Franciszkąską i Nalewkami.

Jak świadczy inwentarz z r. 1660, było w owym czasie na gruncie Ś-tego Jerzego pobudowanych domków czynszowych 24. Były to początki ulicy Ś-to Jerskiej.

Następna rola (ulice: Franciszkańska i Gęsia) należała do ojców Augustjanów od Ś-go Marcina. Jeden z najdawniejszych, co do uposażenia, zakonów w m. Warszawie, posiadał w początkach swego istnienia obszerne nadania tak w placach i ogrodach w samem mieście, jako też w posiadłościach ziemskich. Ale też

¹⁾ W kościele Ś-go Jana odbywał się już w r. 1339 sąd apostolski do rozsądzenia sprawy przeciwko krzyżakom, o którym wyżej wspomnieliśmy. Bartoszewicz—Kościół Warszawskie, str. 6.

żadnemu z zakonów w Warszawie tak źle się nie wiodło pod względem zachowania i obrony swej własności. Po założeniu bowiem, przez księżnę Annę Mazowiecką, na placach należących do księży Augustjanów, szpitala Ś-go Ducha, stracili księża, skutkiem oddania władzy nad szpitalem misjonarzom warszawskim, wszelkie prawa do nadanych włości (dziś dobra Mienia i Ceglów), a z biegiem czasu i role miejskie również wyszły z ich posiadania. Przy kassacie zakonu, skutkiem Najwyższego ukazu z r. 1865, posiadał zakon zaledwie pięć placów w Warszawie, przy zbiegu ulic Chmielnej i Nowego Światu, które też na skarb zabrano.

Z rejestru Otrembuszowskiego przekonywamy się, że role Augustjanów, również jak Ś-to Jerską i Korbowską, trzymał Balcer Strubicz, dla tego też, jak już wspomnieliśmy, zwano je w ogólności Strubiczowskiemi. Podług inwentarza z r. 1660 było tu domów czynszowych 12.

Jak mały był dozór ze strony posiadaczy nad zachowaniem jakiegoś ładu w zarządzie tych rol, świadczy o tem spór, wynikły z powodu zajęcia rol przez mieszczan, którzy samowolnie pobudowali domki w miejscu, gdzie miała być wyprowadzona nowa ulica, a raczej droga przejezdna ku Powązkom. Zabudowania te w r. 1667 porozrzucano i drogę otworzono. Stanowiła ta droga początek, od Nalewek, dzisiejszej ulicy Gęsiej, a dalej skręcała ku Dzikiej ulicy.

Rola księży Augustjanów nie należała do dawnych nadań kościelnych, dostali ją kupnem lub darem od mieszczan warszawskich. P. Otrembusz, swym zwyczajem, wymienia tu kilku właścicieli poprzednich; objaśnia bowiem, że ta rola była zdawna Łyszczowska, Fukierowska, po Choszczku niejakiem.

Tuż obok wymienia Otrembusz rolę „panów Radziec miasta Nowej Warszawy, gdzie Nalewki stoja” (w innym spisie włości miejskich, sporządzonym poprzednio przez ławników miejskich, dodano „i wygon sobie uczynili”), pół ćwierci włości (około czterech morgów), którą nabyli od Burbacha „po niejakiem drugim Choszczku.”

Właściwie ta mała część gruntu jest tylko odcinkiem z większej sąsiedniej roli „Ogonkowskiej, jak o tem zaświadcza

¹⁾ Sporządzony z powodu tego sporu plan społeczny, podał Wejnert w T. I Starożytności Warszawskich str. 253.

inwentarz z r. 1660, dodając, że w owym czasie było tam kilka domków, wygon, „na którym *rzapie* miejskie, z których woda do miasta Nowej Warszawy idzie i bydło wyganiają”.¹⁾

Jest to więc miejscowość, od której powstała nazwa ulicy Nalewek, i na której były cysterny (rzapie) Nowej Warszawy.— Według dzisiejszej taryfy miejskiej, miejscowość ta obejmuje posesje № 2248 i 2285 (róg Gęsiej i Nalewek). Rury od tych cystern przechodziły przez ulicę Franciszkańską ku Rynekowi Nowego Miasta, lecz użytku ich zaniechano już dość dawno, dla tej prawdopodobnie przyczyny, że Nowe Miasto miało inne źródła wody, zdatnej do użycia, a szczególnie źródło, znajdujące się obecnie na stokach cytadeli Aleksandrowskiej, w miejscowości, zwanej niegdyś „*Nad Zdrojami*”.

Wejnert, opierając się na przywileju Bolesława ks. mazowieckiego z r. 1476, dotyczącym nadania Nowemu Miastu sześciu morgów (virgulta?) pola na wygon miejski, twierdzi, że wygon ten znajdował się w wyżej wymienionej miejscowości. Jest to poprostu niedopatrzenie się, stąd pochodzące, że przeglądając, w lustracji z r. 1660, spis rol nowomiejskich, zajrzał pod № 24 wygon miejski z rzapiami, a nie zwrócił uwagi na rolę pod № 15, gdzie również wymieniony jest wygon miejski dla bydła, „który Zantek przedtem trzymał”, a o którym w tejże lustracji, przy wyliczeniu przywilejów Nowego Miasta, najwyraźniej powiedziano, że był nadany przez ks. Bolesława.

Tymczasem z rejestru Otrebuszowskiego przekonywamy się, że grunt pod rzapiami nabyli sami rajcowie nowomiejscy od mieszczanina Burbacha, że nie było tu więcej jak cztery morgi, a więc, nie mogła ta rola sięgać, jak opisuje Wejnert, aż do granic wsi Woli²⁾.

Do gruntu, nadanego przez ks. Bolesława, powrócimy w swoim czasie, gdy o tem wypadnie mówić z kolei rzeczy.

Rola Ogonkowska, sukcesorów Mateusza Baryczki, ławnika warszawskiego, z której wygon i cysterny wyjęto, obejmowała włókę i ćwierć po prawej (parzystej) stronie ulic Gęsiej i Fran-

¹⁾ Starożytności Warszawskie T. VI, str. 212.

²⁾ Starożytności Warszawskie. T. III, str. 373.

ciszkańskiej. W protokule podatku ofiary z r. 1789 znajdujemy wskazówkę, że grunt przy ulicy Gęsiej należał do Szeptyckich; ponieważ pobierano zeń czynsze, nazwano go więc jurydką, wcale niesłusznie, gdyż nie było tam żadnej erekcji i miejscowość, na ogólnej zasadzie, podlegała jurysdykcji miejskiej. Nie mamy wiadomości, jacy to byli Szeptycy i w jaki sposób przyszlizli do posiadania gruntu. W ostatnich zaś czasach Rzeczypospolitej nazwisko to napotyka się dość często. Byli: Leo Szeptycki, biskup Lwowski, metropolita Kijowski, — Hieronim, biskup Płocki, po którym transakcja suksesorów zatwierdza się na sejmie 1775 r. (Vol. leg. T. VIII str. 335), był Szeptycki starosta stanisławowski (tamże str. 241), — Kajetan, kasztelan lubelski, Szymon, kasztelan przemyski. — Ponieważ dziedzic jurydyki składał przysięgę na ofiarę we Lwowie, mógł to więc być Szymon Szeptycki.

Za rolą Ogonkowską, aż do Muranowa, ciągną się po większej części niewielkie działki gruntów i rol, stanowiące własność mieszczan, kościołów i szpitali; lecz posiadłości tych ostatnich pochodzą z nadań, poczynionych przez mieszczan, z czego by należało wnioskować, że role w tem miejscu należały do pierwotnej lokacji Nowego Miasta. Z powodu małej objętości działów pojedynczych, trudno by dziś było odszukiwać ślady każdej roli w obecnych ulicach Warszawy, tem bardziej, że na małych i wązkich przestrzeniach, obejmujących ćwierć włóki lub sześć morgów tylko, przy dawnym sposobie osiedlenia, nie podobna było zakładać całych ulic, lecz najwyżej tylko dworki.

Tak naprzykład, graniczącą z rolą Ogonkowską rolą Łukasza Zmijewskiego nabył kupiec warszawski Dawid Mincer i podarował w r. 1647 fundującemu się w Warszawie zakonowi ojców franciszkanów, a Władysław IV, przywilejem z dnia 12 lipca 1647 r. uwolnił na wszelkie czasy od wszelkich służebności i ciężarów ¹⁾. Rola ta obejmowała ćwierć włóki i 3 morgi, czyli w ogóle, nie wiele więcej ponad dziesięć morgów, ciągnęła się wązkim pasem, nie mogła więc stanowić oddzielnej ulicy. Ślady jej wszakże są wyraźne w posesjach pofranciszkańskich czynszowych,

¹⁾ Bartoszewicz — Kościoły Warszawskie, 1855, str. 205.

zajętych na skarb przy kassacie klasztoru. Do liczby tych posesji należały: №№ 2,255 i 2,256, przy ul. Nalewki i № 2,315, przy Dzikiej, za więzieniem wojennem, na której wyprowadzono dziś nową ulicę Wolińską (strona lewa nieparzysta).

Dzisiejsza ulica Czarna czyli Sapieżyńska, w miejscu, gdzie się łączy z Bonifraterską, leży na roli, która w rejestrze Otrembusza zowie się Mníchowską, przez Wojciecha Sionka nabytą, a która w rzeczywistości należała do kościoła Ś-go Jerzego, do którego jeszcze w początkach bieżącego stulecia opłacano czynsze z leżących przy tej ulicy posesji № 2,179a i 2,179c.

Graniczący więc z tą ulicą grunt Gizów, — trzy ćwierci włóki, razem z gruntem szpitala Panny Maryi, mógł w następnej linii dochodzić do ulicy Miłej.

Na małą sześciu morgową częśćkę roli, leżącą obok gruntu Gizów, zwaną Cudzychowską, zwracamy uwagę, gdyż należała do potomków Andrzeja Klucznika. Napotykamy tu więc znowu nazwisko, które wcale na urząd nie wygląda.

Niewielka rola szpitala Panny Maryi — ćwierć włóki i półpięta morga (a więc około 12 morg.), graniczyła z Gizowską. — Szpital Panny Maryi na Nowem mieście miał to samo znaczenie, co szpital, a raczej przytułek Ś-go Ducha na Starem. Były to dwa schronienia dla starców, utrzymywane z jałmużny i dobroczynności prywatnej. Historję dwóch tych instytucji podał Wejnert w *Starożytnościach Warszawskich*, tt. I i II. — Nie ma wiadomości o dacie założenia szpitala. Najdawniejszy znany przywilej szpitala, Zygmunta I, pochodzi z r. 1538 ¹⁾; zawiera on, pomiędzy innemi, zatwierdzenie uczynionej szpitalowi przez mieszcza-
nina Marcina Ciskowskiego darowizny czwartej części włóki, leżącej na polach miejskich między polami obywateli Jana Fijerlunka z jednej i Stanisława Pasiorki z drugiej strony. Grunt ten oddano na czynsze, a w r. 1771 sprzedano w obce ręce. Obecnie więc niema po nim śladów wyraźnych; prawdopodobnie znalazł się z posiadłością następującą, to jest:

Z rolą panów Parysów, dawniej Prochowską (niegdyś wymienionego wyżej Fijerlunka), którą nabyli od złotnika Foltyna,

¹⁾ *Starożytności Warszawskie*, T. II, str. 236.

w r. 1573, Andrzej, starosta czerski i Adam, kanonik krakowski, Parysowie ¹⁾. Następnie, w roku 1666, dostał się ten grunt rajcy Starej Warszawy, Kacprowi Walterowi, który odprzedał go kupcowi Krystjanowi Makinowi. W r. 1726 właścicielami byli Włosi, Solarowie i Fontanowie, którzy część gruntu swego darowali bonifratrom, wyeksmitowanym przez Augusta II z siedziby, którą mieli z legatu Tobiasza Morsztyna na placach dzisiejszego ogrodu Saskiego. Budowniczkowie, Józef Fontana i Antoni Solari własnym kosztem pobudowali na дарowanym gruncie kościół i klasztor ze szpitalem. Dalszemi dobrodziejami szpitala byli: książę August Czartoryski wojewoda ruski, który w r. 1760, wybudował salę i izb kilka na 34 łózek, oraz budowniczy Jakób Fontana, (spadkobierca Józefa), który, w r. 1773 summe 74,000 złot. p. na szpital zapisał ²⁾.

Położenie roli Parysowskiej daje się dość dokładnie oznaczyć według położenia zabudowań szpitalnych. Zaczynała się po lewej stronie dawnej ulicy Konwiktorskiej, następnie obejmowała przestrzeń pomiędzy Miłą i Muranowską. Rolę tę, jak się przekonywamy z protokołu ofiary z r. 1789, spółwłaściciele pomiędzy sobą podzielili w ten sposób, iż lewa strona pozostała przy Solarych, prawa zaś — od Muranowa, dostała się Fontanie.

Obok gruntu Parysowskiego znajdujemy w spisie Otrembuszowskim „wygon miasta Nowej Warszawy, mający w sobie prętów siedm, co uczyni ćwierć i trzy morgi.“ W inwentarzu lustracyjnym z r. 1660 objaśniono, że ten wygon Zantek dawniej trzymał, liber ab omni solutione census, według przywileju. W innym zaś miejscu tegoż inwentarza wymieniony jest sam przywilej ks. Bolesława księcia mazowieckiego „super sex virgulta agrorum, quae possidebat Zantek etc.“ Jest to więc właściwy wygon nowomiejski, nadany przez ks. Bolesława, gdy tymczasem wymieniony poprzednio plac, na którym były cysterny, sami rajcowie miejscy dla miasta nabyli.

Niezrozumiałą tu dla nas jest miara sex virgulta, wymieniona w przywileju; którą Wejnert tłumaczy „morgi“. Za Otremb-

¹⁾ Tamże str. 43.

²⁾ Bartoszewicz — Kościoły Warszawskie, str. 236.

busza czasów było tu jeszcze więcej niż dziesięć morgów, a przy pierwotnem nadaniu mogło być daleko więcej. Otrembusz wymienia tu siedm przętów; jakoż tłumaczono niekiedy virgulta przez przęty. Może by też kwestję tę zechciał wyjaśnić ktoś ze znawców dawnego miernictwa naszego.

Z biegiem czasu miasto oddało część gruntu na wygonie w dzierżawę emfiteutyczną budowniczemu króla Jana III, Józefowi Belotemu, który budował kościół Ś-go Krzyża i piękny pałac Krasińskich, przy placu tegoż nazwiska (obecnie gmach Izby Sądowej). Na gruncie swym Beloti założył ogród i i postawił pałacyk w stylu włoskim, który nazwał „Murano“, prawdopodobnie na pamiątkę wysepki tego nazwiska w ojczysem swem mieście Wenecji. Pałacyk ten, przez jednego z sukcesorów, Wincentego Romualda Belotego, był sprzedany Janowi Grejberowi, ławnikowi Starej Warszawy (r. 1747), a gdy wdowa po Grejberze Magdalena wyszła za mąż powtórnie za Jakóba Fontanę, od tego czasu grunt Belotowski stanowił jedną posiadłość z Fontanowskim; w r. 1789 należało to wszystko do Słomińskich (metrykant koronny) i podanem było do opłaty ofiary pod nazwą (niesłuszną) jurydyki Muranowskiej. Po Słomińskich posiadaczami byli Korytowscy i Wojdowie. Obecnie pałacyk przeznaczono na zniesienie i w miejscu tem wznoszą obecnie kamienice (róg ulic Muranowskiej i Sierakowskiej).

Na pozostałej części wygonu istniała ulica Wygon, obecnie zajęta pod esplanadę Cytadeli.

Istnienie dwóch wygonów na Nowem Mieście było powodem do innego jeszcze mylnego twierdzenia, jakoby cysterny i sadzawki istniały na drugim właśnie wygonie.

Za Muranowem leżała niewielka rola Łukasza Buszera, rajcy warszawskiego, inaczej Ozimkowską zwana (w r. 1660 należała do Macieja Woleczyńskiego), po której obecnie żadnych śladów nie pozostało, a tuż za nią rola kościoła Panny Maryi, mająca trzy ćwierci włóki. Grunt ten nadany był przez ks. Boleśława, w r. 1479, Gasparowi Wilkowi, wójtowi warszawskiemu, a przez tegoż Wilka darowany kościołowi parafialnemu Panny Maryi. — W inwentarzu lustracyjnym z r. 1620, jest wymieniony przywilej na nadanie tego gruntu „ratione processionis quatuor

scholarum ante et cum Venerabili Sacramento Eucharistiae, ad infirmos ambulandi.“

Dla czego Otrembusz nazywa tę rolę Łukasikowską, zrozumieć niepodobna, gdyż ze względu, że rola była nadaną wprost przez księcia panującego, trudno przypuszczać, iżby miała, przed Wilkiem, innego jeszcze posiadacza. Kierunek tej roli dałby się oznaczyć w posesji № 2,311, przy ulicy Dzikiej, oraz w posesjach №№ 1,848 i 1,849, które leżały przy zbiegu ulic Zakroczymskiej i nieistniejącej dziś Zielonej. W r. 1845 zabrane zostały pod esplanadę cytađeli. Wszakże na dawnych planach miejsce to jest bardzo widocznem.

Z rolą Panny Maryi sąsiadowała włóka wójta Nowomiejskiego, nadana przez księcia Janusza starszego w r. 1414, przy urządzeniu pomienionego wójtowstwa. W akcie podawczym wójtowstwa Nowej Warszawy Adamowi Kicińskiemu z dnia 5 czerwca 1766 r. (Archiwum akt Podskarbińskich, oddział 45, księga W. 3) znajdujemy wyciąg z przywileju ks. Janusza z akt metryki koronnej wyjęty, który tu dosłownie podajemy:

„Prawo locationis na te wójtowstwo Andrzejowi Clementis przez Jana starszego, księcia Mazowieckiego:

„cum domo in novo oppido Varschoviensi, cum facultate omnes excessus et delicta intra limites praedicti oppidi ac villae Polikow vulgariter nuncupatae iudicandi, sententiandi, pronunciandi, ac fine debito pront ipsum jus thentonicum postulat et requirit,—terminandi;—cum tertio denario cujus libet rei iudicatae, — cum uno manso libero in Polikowo,— cum octava macella carnicum vel octava portione de omnibus utilitatibus et et redditibus universis de

„z domem w Nowem Mieście Warszawie,—z władzą sądzenia, dekretowania, rozstrzygania wszelkich wykroczeń i występków w obrębie granic wyżej wymienionego miasta i wsi, zwanej pospolicie Polikow, oraz zakończenia (spraw) wedle wskazówek i wymagań prawa teutońskiego; — z trzecim denarem od wszelkiej sprawy osądzonej;—z jedną włóką wolną w Polikowie; z ósmą jatką rzeźniczą, czyli z ósmą częścią wszelkich pożytków i dochodów z ja-

ipsis macellis, cum morgo
agri pro horto faciendo et
inter caetera cum piscina
Rybnik in vulgari nuncupa-
ta super rivula Belcząca
circa ipsum oppidum de-
curente, facienda et ordi-
nanda pro sua et successo-
rum suorum utilitate. Var-
saviae — feria tertia intra
octavas Nativitatis Sancti
Joanni Baptistae, sub anno
1414.“

tek; z morgiem pola na
urządzenie ogrodu, — oraz
z sadzawką, Rybnik po-
spolicie nazywaną, nad
rzeczką Belcząca, płynącą
pod samem miastem, któ-
rą ma urządzić na swój
i swych spadkobierców uży-
tek. W Warszawie, dnia
trzeciego oktawy Narodze-
nia Świętego Jana Chrzci-
ciela, roku 1414.“

Z aktu powyższego możemy się przekonać: że wójtowstwo
nowomiejskie, urządzone w r. 1414, było nadane Andrzejowi, sy-
nowi Klemensa, wójta niegdyś staromiejskiego, że jurysdykcji
wójtowstwa podlegało Nowe Miasto i wieś Polkow, że włóka
wójtowi nadana miała leżeć we wsi Polkowie, a więc miejsco-
wość, gdzie się ta włóka znajdowała, w owym czasie jeszcze do
miasta zaliczoną nie była.

Grunta, nadane wójtowi, leżały w dwóch miejscach: 1) po-
między ogrodami, otaczającemi Nowe Miasto, gdzie później po-
wstała ulica Wójtowska. W r. 1660 było tu już 15 domków
czynszowych. Dziś niewielka tylko część ulicy pozostała, mia-
nowicie posesje № 1864 i 1826 (koszary sapieżyńskie); reszta
zaś—№№ 1864—1869, zajęte zostało na esplanadę cytadeli, — 2)
włóka roli, od Wisły ciągnąca się ku Stawkom. W wieku XVIII
włókę tę podzielono na dwie części, z których połowę nabył
w posiadanie emfiteutyczne Antoni Ostrowski, biskup inflancki,
następnie kujawski, a w końcu prymas i arcybiskup gnieźnieński.
Od niego też otrzymała nazwisko nowozalożona ulica Inflanka,
po której obecnie, oprócz Szpitala Starozakonnych, żadnych posse-
sji nie pozostało. Tu się zaczynały ulice Zielona i Gwardji, dziś
już nie istniejące i zajęte pod cytadelę.

Drugą część włóki zajęli Słomińscy, ci sami, do których
i Muranów należał. Od Słomimskich nabył tę część Biernacki,

kasztelan Sieradzki. Z tej drugiej części znaczna przestrzeń odeszła pod plac Broni; w dalszym ciągu są ślady tego gruntu z drugiej strony ulicy Dzikiej (possesja № 2310).

W rejestrze Otrembuszowskim wymieniony jest jako właściciel wójtostwa Szymon Bialecki; w r. 1660 — Zofia Trzezińska.

Następna rola, obejmująca dwie włóki, nazywała się Szlichtingowska, a w r. 1642 należała do Rudawskich. Z lastracji zaś 1620 r. dowiadujemy się, że w owym czasie był właśnie właścicielem roli Jakób Slichting, mieszczanin starej Warszawy i posiadanie usprawiedliwił przywilejem ks. Bolesława mazowieckiego z r. 1479, włókom zaś przysługiwało wtedy miano Peretwilkowskich, lecz nie objaśniono, komu był dany pierwotnie przywilej.

W r. 1660 znajdujemy już właścicielem tej roli Wolczyńskiego. W ogólności rodzina ta, przez czas niejaki, zajęta była zbieraniem i skupowaniem rol w tej okolicy (wyżej już wspomnieliśmy, że nabyli rolę Busserowską, obok Muranowa i Wygonu). Ponieważ większą część tych rol zajęto na cytadelę, trudno więc dziś oznaczyć położenie gruntów, wymienionych w spisie Otrembusza po za Muranowem i rolą wójtowską, tem bardziej, że i wskazówki z dawnych dokumentów szczególną ścisłością nie odznaczają się. Tak np. wiadomo, że w r. 1698 dziedzice gruntu—Jan Wolczyński stolnik mielnicki z żoną Cecylją z Witthofów, ofiarowali plac pewien na kaplicę dla dominikanów Obserwantów. Według brzmienia aktu darowizny plac ten położony był na półwłóczku, leżącym za Muranem p. Belotego, przy drodze publicznej przed cegielnią ku Stawkom. Wskazówka ta dawałaby się najlepiej zastosować do wyżej wymienionej roli Bussiera.

Na gruncie darowanym, księża dominikanie rozpoczęli budowanie kaplicy, lecz niedokończywszy budowli, odprzedali ks. franciszkanom. Od tych ostatnich odkupił mury Krzysztof Antoni Szembek, biskup inflancki, odrestaurował kaplicę i postawił szpital dla sierot pod wezwaniem Ś-go Benona (1720) ¹⁾.

Szpital ten, z biegiem czasu połączono z instytucją, która, z założenia swego, nie powinna by była mieć żadnej z zakładem

¹⁾ Starożytności Warszawskie, T. V, str. 25.

dla sierot łączności, a mianowicie z tak zwanym Cuchthauzem, to jest domem aresztu i poprawy, który, aż do zniesienia swego, miał stać na tem samem miejscu pierwotnej fundacji, potwierdzonej, jakoby (w r. 1736), przez córkę Woleczyńskich, Krystynę Szymanowską, starościnię wyszogrodzką i kaską. — Tymczasem wiadomo, że Cuchthaus leżał przy ulicy Smutnej, w pobliżu dawnej rzeki Drny, która, jak się niżej przekonamy, w miejscu tem biegła przez grunt Łukasika, oraz przez rolę szpitala Ś-go Duchy. Na planie rol miejskich z r. 1738, podanym przez Wejnerta w T. I Starożytności Warszawskich (str. 370), widzimy Cuchthaus nlokowany na roli Łukasika czyli „Łukasiewiczowskiej“. Położenie tej roli, zupełnie różnej od roli podobnegoż nazwiska, którą wymieniliśmy wyżej, jako należąca do kościoła Panny Maryi, wypada już za placem Broni. Jeżeli więc stolnikowstwo Woleczyńscy ofiarowali plac na kaplicę na gruncie, leżącym obok Muranowa, jak to było wyrażono w nadaniu ich z r. 1699, podanym przez Wejnerta w T. III Star. Warsz. (str. 319), to chcąc pogodzić to nadanie z rzeczywistem położeniem Cuchthausu, przypuścić należy, że w późniejszym czasie rodzina Woleczyńskich nabyła także rolę Łukasika, stanowiącą ulicę Smutną, i że starościna Szymanowska, potwierdzając pierwotną fundację, przeniosła ją na dalszy kraniec swych gruntów. Za przypuszczeniem tem przemawia i ta okoliczność, że dalsze za Slichtingowską rolę, wymienione w spisie Otrembusza, — Pawła Wągla, Tomasza Gachowicza, Matysa Mularza z Polkowa, Mikołaja Klasztornego Piotrowskiego (po księdzu Kuchmie mansjonarzu), aż do roli Mikołaja Ćwieka, — w r. 1738, należały wszystkie do Szymanowskich i dały początek tak zwanej jurydyce Szymanowskich, która w ten sposób obejmowała obszerną przestrzeń, na której stanęły ulice: Szymanowska, Zielona, znaczna część ulic: Kłopotu, Wesołej, Gwardji ¹⁾, Dzikiej, oraz placu Broni.

W r. 1789 samych czynszów z całej Szymanowszczyzny podano do opłaty podatku ofiary złotych 6048 gr. 12.

Włóki miejskie, aż do Wojtowskiej nowomiejskiej, sięgały końcami do granic wsi Woli. Wójtowska zaś i następne doty-

¹⁾ Przy ulicy Gwardji pod Nr. 1970 mieścił się gmach zwany Żoliborzem (Joli bord), gdzie był konwikt księży Pijarów.

kały pół wsi Powązek. Jeden z właścicieli jurydyki Szymanowskiej, Melchior Szymanowski, starosta klonowski, ofiarował część swego gruntu, dotykającą granic Powązkowskich, na nowy cmentarz, który miał zastąpić dawne, istniejące w samym mieście, przy kościołach parafialnych. Cmentarz ten, przy pierwotnem założeniu miał służyć dla parafii: Ś-go Jana, Panny Maryi i Ś-go Andrzeja (dziś Karola Boromeusza), gdyż dla parafii, położonych w południowej części miasta istniał cmentarz misjonarski na Koszykach.—Dalsze rozszerzenie cmentarza dokonywało się przeważnie kosztem gruntów powązkowskich. Miejsce to wiecznego spoczynku warszawian ma swoje dzieje odrębne, które nie wchodzą w zakres niniejszej pracy.

Dwie następne role Mikołaja Cwieka, młynarza z Powązek, morgów 12, i potomków Aleksandra Giża, ówierć włóki, nabył od właścicieli Jerzy Ossoliński Kanclerz Wiel. Kor., a córka jego, Helena Tekla, małżonka Aleksandra Lubomirskiego, koniuszego koronnego i wojewody krakowskiego, ofiarowała ten grunt szpitalowi Ś-go Ducha (przy Paulinach) ¹⁾.

Co do pierwotnego nadania tych rol nie mamy wyraźnych wskazówek. W inwentarzu tylko lustracyjnym z r. 1620 jest wzmianka o tem, że pan Aleksander Giża, administrator komor solnych mazowieckich (po którym już potomkowie figurują w spisie Otrembuszowskim), pokazał przywilej od Bolesława ks. mazowieckiego na 6 włók na Nowem mieście Warszawie, panu Mikołajowi Drużbiezowi, chorążemu warszawskiemu, zastawionych za 140 florenów węgierskich w r. 1482, na które to włóki tenże p. Giża okazał konserwację (potwierdzenie), od króla Jegomości terazniejszego (Zygmunta III).

Przeciwko p. Gizowi protestowali naówczas mieszcianie nowomiejscy: Mikołaj Piotrowski, Tomasz Gachowicz, Łukasz Żmijewski i Małgorzata Klasztorna, oświadczając, że oni mają pierwsze prawo do tych włók, które sobie p. Giża uzurpuje, a tylko donatarzuszom króla Jegomości czynsze placili.

Protestacja ta, jak się zdaje, nie pozostała bez skutku, gdyż w rejestrze Otrembusza, sporządzonym we 20 lat później, znaj-

¹⁾ Przywilej Jana Kazimierza, potwierdzający te darowizny, — w T. I, Starożytności Warszawskich, str. 352.

dujemy jeszcze nazwiska protestujących, a dla potomków p. Aleksandra Giży ¹⁾ pozostało wogóle nie więcej jak włóka i ćwierć, rozrzuconych w trzech miejscach, pomiędzy Franciszkańską ulicą i krańcowymi rolami szpitala Ś-go Ducha.

Pozostawałoby jeszcze do rozwiązania pytanie, gdzie leżały owe sześć włók, oddanych w zastaw p. Mikołajowi Družbiczowi (był on nie tylko chorążym, lecz i starostą warszawskim). Role Wągla, Gachowicza, Piotrowskiego, Giży, Ćwieka i Łukasika, które na Szymanowszczyźnie leżały, a które moglibyśmy do Dróżbiczowskich zaliczyć, obejmowały razem zaledwie koło trzech włók. Lecz te same nazwiska znajdujemy i w innem miejscu, pomiędzy Franciszkanami i Muranowem. Tam również jest Giża, Żmijewski, Klasztorny, a doliczywszy do nich rolę Ciskowskiego, darowaną szpitalowi Panny Maryi, mielibyśmy drugie trzy włóki. Cała ta przestrzeń zastawna była, jak widać, podzieloną pomiędzy czynszowników drobnymi częstkami, a p. Giża wyrobił sobie tylko nadanie na zasadzie aktu pierwotnego zastawu, prawdopodobnie prawem kaduka (choć prawo to do miejskich lokacji nie stosowało się) i wywołał tem długoletni proces.

Za rolami, darowanymi przez Ossolińskich szpitalowi Ś-go Ducha, leżała jeszcze ćwierć włóki Jakóba Łukasika i Matysa Kaliny, o której już wspomnieliśmy i na której znajdował się gmach Cuchthansu, zamieniony w następstwie na koszary Mikołajewskie, a w r. 1855 ostatecznie rozrzucony.

A teraz, gdy zwrócimy uwagę na daty, w jakich wyżej wymienione role, zaczynając od Muranowa, były nadane przez książąt mazowieckich różnym osobom i instytucjom, to się przekonamy:

Że wygon był dany Nowemu miastu przez ks. Bolesława w r. 1476.

Sąsiednia rola kościoła Panny Maryi, nadana była przez tegoż księcia Gasparowi Wilkowi w r. 1479.

Rola wójta nowomiejskiego nadana przez ks. Janusza starszego, przy urządzeniu wójtostwa w r. 1414, jako leżąca we wsi Polkowie.

¹⁾ Nazwisko to pisano w dawnych aktach rozmaicie: Giż, Giza, Gize, Gisz, Gissa, a w końcu nawet Hiż; nigdzie nie znajdujemy ustalonej dłań pisowni.

Dwie włóki Szlichtyngowskie nadane przez ks. Bolesława; roku nadania nie oznaczono w inwentarzu z r. 1620.

Sześć włók oddano w zastaw Mikołajowi Drużbiczowi (więc nawet nie miastu, ale szlachcicowi) w r. 1482.

Nareszcie rolę ostatnią, o której niżej mowa będzie, nadano szpitalowi Ś-go Ducha w r. 1446.

Czy z dat tych mamy prawo wnosić, że grunta te należały do dawnej lokacji miejskiej; czy raczej nie były one włączone do miasta później nieco, gdy już miasto zaczęło w tej stronie rozrastać się i gdy lustracja starostwa mogła już narachować włók miejskich (r. 1564) 24¹/₂, tyle, ile w późniejszym czasie podał ich Otrembusz w swoim rejestrze.

Ostatnią rolę miejską w rejestrze Otrembusza stanowią dwie włóki wyżej wspomnianego szpitala Ś-go Ducha. — Dzieje tego szpitala bardzo szczegółowo opisane są przez Wejnerta w I i II tomach Starożytności Warszawskich. Nie był to szpital we właściwym znaczeniu tego słowa, lecz przytułek dla starców, istniejący do dzisiejszego czasu w połączeniu z drugim podobnym zakładem Panny Maryi, — przy ulicy Przyrynek pod № 4. Jest to najdawniejszy zakład dobroczynny w naszym mieście, założony przez obywateli warszawskich i na zasadzie przywileju ks. Janusza z r. 1388, oddany pod zarząd miejski wraz z kościołem Ś-go Ducha, od którego też i nazwisko otrzymał.

Nie należy go mieszać z innym szpitalem Ś-go Ducha (dla chorych), fundowanym w r. 1444 przez księżnę Annę Mazowiecką, pierwotnie przy kościele Ś-go Marcina, przy ulicy Pivnej, a dziś mieszczącym się w gmachu przy ulicy Elektoralnej.

Z pomiędzy wymienionych przez Wejnerta nadań i przywilejów pierwszego z wymienionych szpitali, na które wypadnie nam zwrócić szczegółową uwagę, najdawniejszem jest nadanie przez ks. Janusza Starszego, w r. 1425 ¹⁾, młyna nad rzeczką Drzanszną, leżącego „około Warszawy“ (prope Varschowiam).

Rzeczka Drzanszna lub Drna, a raczej strumień niewielki, dziś już wcale nie istnieje. Z powodu niewielkiej ilości wody położenie jej i kierunek mogły być z łatwością zmieniane. Podług

¹⁾ Starożytności Warszawskie, T. I, str. 122.

planu, sporządzonego w r. 1738, źródła jej rozpoczynały się u stawów, z których największy leżał u granic wsi Wielkiej Woli i Powązek, w poprzek włóki wójtowskiej, stąd i miejsce samo, a w późniejszym czasie ulica, nazywały się Stawki. Pięć idących następnie mniejszych stawów, podług tegoż planu, leżały na gruntach Szymanowszczyzny, aż do miejsca, gdzie obecnie przechodzi parów w poprzek Dzikiej ulicy. Parów ten stanowi ostatni ślad dawnego strumienia.

Młyn, nadany szpitalowi, istniał jeszcze w r. 1794, był mурowany, od ulicy o jednym piętrze, od ogrodu zaś o dwóch, lecz dla braku wody tylko jedna połowa wtedy czynną była. Leżał młyn obok należącego do tegoż szpitala folwarku, zwanego Fawory, zajętego dziś pod cytadelę ¹⁾).

Dalej, w przywileju ks. Bolesława z r. 1448 ²⁾ jest mowa o zwolnieniu od danin włóki gruntu pod Warszawą, należącej do Gabryjela Maleka, poprzednio zaś stanowiącej własność Andrzeja Grapskiego.

W przywileju zaś z r. 1449 ³⁾ potwierdza się sprzedaż temuż Malekowi, przez Mikołaja młynarza z Czerska, młyna na rzece Drzansznie; jest to już drugi młyn w tej miejscowości. Lubo w przywilejach wymienionych nie wspomniano wcale o tem, że włóka i młyn miały należeć do szpitala, oba dokumenty jednak, w r. 1725, były oblatowane przez prowizora szpitala, Mateusza Kostrzewskiego, jako dowody, stwierdzające fundusze szpitala.

Jakoż w przywileju z r. 1484 ⁴⁾ ks. Bolesław oddaje i daruje szpitalowi wszelkie czynsze, dochody i daniny, jakie mu się

¹⁾ W przywileju ks. Janusza z r. 1425 stwierdza się także darowizna folwarku Pustoli, leżącego gdzieś koło drogi z Warszawy ku Błoniu (a więc za rogatkami Jerozolimskimi) uczyniona szpitalowi przez Wawrzyńca z Targowa podśędka Warszawskiego.—W dokonanych przez Wejnerta przekładzie tego przywileju, co do położenia folwarku, mylnie dodano wyraz „młyna”, którego w oryginale nie ma; jest tylko „cum agris ejusdem”, to jest z polami tegoż folwarku.—Wyraz, w obec jednoczesnego nadania młyna w innem zupełnie miejscu, sprawiający wiele bałamuctwa.

²⁾ Star. Warsz. T. I, str. 137.

³⁾ Tamże, str. 143.

⁴⁾ Star. Warsz. T. I, str. 166.

należały z lanu (de manso), Malkowska zwanego, przy młynie szpitalnym w Warszawie leżącego.

W przywileju tym Wejnert mylnie przetłumaczył wyraz mansus przez „morg“, zamiast lanu (lub włóki — „Malkowska“), gdyż dla morga używano łacińskiego wyrazu „jugerum“,—i w dalszym ciągu wyprowadził całe wnioski fałszywe, a mianowicie, dowodził: 1) że ks. Bolesław zrzekł się dochodów tylko z morgu, przy młynie szpitalnym leżącego; 2) że włóka roli, którą szpital posiadał po Maleku, leżała w drugiej stronie miasta, między Hożą i Wspólną ulicami i nawet wskazał nieruchomości, jakie później na niej istniały ¹⁾.

Szpital rzeczywiście posiadał w tamtej stronie aż trzy włóki, ale z zupełnie innego nadania i nabycia. Rzecz tę wyjaśnimy w miejscu właściwym, gdy przyjdzie kolej na włóki, leżące na Kałęczynie. Omyłka zaś Wejnerta jest już oczywista chociażby dla tej przyczyny, że w przywileju z r. 1484 powiedziano wyraźnie, że włóka Malkowska leżała przy młynie szpitalnym, a młynów żadnych szpital na włókach kałęczyńskich nie posiadał. Chyba może tłumacz miał na myśli ów młyn, który niefortunnie weisnął się do przekładu pierwszego przywileju z r. 1425, przy folwarku Pustoli.

Oprócz wymienionych wyżej dwóch młynów, posiadał szpital Ś-go Ducha jeszcze młyn trzeci na tej samej rzece, — po sukcesorach niejakiemu Jana Kuli, mieszczanina Czerskiego. W przywileju króla Augusta II, z r. 1697 ²⁾, stwierdzającym dawniejsze nadania szpitalowi młynów:—darowanego przez ks. Janusza w r. 1425 i nabytego od Kuli,—powiedziano, że ten ostatni młyn należał do szpitala z częścią pola, morgiem zwanego (tutaj użyto wyraz właściwy „jugerum“), z placem, domem i ogrodem „we wsi Polikowie“. A więc jeszcze w r. 1698 napotykamy w aktach wzmiankę o pochodzeniu, od wsi Polkowa, rol miejskich, położonych w tej stronie miasta.

Położenie rol szpitalnych na samym końcu i w bezpośrednim sąsiedztwie ze wsią Polkowem, było źródłem wielkiego pro-

¹⁾ Star. Warsz. T. I, 143.

²⁾ Tamże, T. II, str. 123.

cessu między miastem, broniącym szpitala, a księżami kamedulami z Bielan, którym wieś Polków nadaną była przez króla Władysława IV, mianowicie: znajdowali nowi posiadacze Polkowa, że cały grunt, zajęty przez rolę szpitalną po drugiej stronie rzeki Drzansznej, był niesłusznie przez szpital uzurpowany i domagali się przyłączenia onego na powrót do Polkowa.

Był jeszcze na rzece Drzansznej jeden młyn, nadany przez ks. Janusza niejakiemu młynarzowi Piotrowi z Mąkolina, na prawie czynszowem, lecz ten młyn nie stanowił własności szpitala, zarówno, jak folusz, który mieszczenie Starego miasta wystawili poniżej młynów szpitalnych na zasadzie pozwolenia królowej Bony, danego w r. 1551 ¹⁾.

Na gruntach szpitalnych założony był w XVII stuleciu folwark, nazwany Faworyta, a w późniejszych czasach — Fawory. Na folwarku tym, dzierżawionym zwykle przez mieszczańskich warszawskich, mieścili się liczne zabudowania gospodarskie, browar, cegielnia, gorzelnia i t. p. Po wojnach szwedzkich, które folwark wielce zniszczyły, objął folwark w posiadanie emfiteutyczne Stanisław Poniatowski podskarbi W. Ks. Lit. (1725 r.). Z czasem na gruntach folwarku, rozdanych na czynsze, powstały piękne ogrody i ulice. Jak można zauważyć z taryfy domów m. Warszawy z r. 1775, były tu już w owym czasie pałacyki i ogrody bankierów Kabryta i Blanka, ks. Ogińskiego i inne; było to jedno z ulubionych miejsc przechadzek warszawian.

W r. 1769 założono na gruncie szpitalnym koszary dla regimentu gwardji koronnej, którego szefem był na ówczas ks. August Czartoryski, wojewoda ruski. Koszary te przetrwały do czasów dzisiejszych i stanowią obecnie główny gmach koszarowy cytadeli warszawskiej, pod nazwiskiem koszar Aleksandryjskich.

Wzdłuż koszar stała ulica Gwardyi. Inne ulice w tej miejscowości na gruntach szpitalnych, były: Fawory, Żyzna, Śmiała, Sucha, Fraszki, Tania, Wesola.

Oprócz rol, wymienionych w rejestrze Otrembusza, w XVIII już stuleciu, włączono do miasta, przy ujściu rzeki Drny do Wisły, dwór wsi Polkowa, który nabyli Jezuici prowincji litewskiej

¹⁾ Starożytności Warszawskie. T. I, str. 230.

i mieli tu przez czas jakiś swoją rezydencję, oraz klin gruntu za rzeką (ulica Marymoncka), który stanowił tak zwaną jurydykę Polkowską, należącą do właścicieli Polkowa Myszkowskich ¹⁾.

Wszystkie wyżej wymienione ulice na gruntach szpitala S-go Ducha i jurydyki Polkowskiej zajęte zostały na cytadelę Warszawską.

¹⁾ Wieś Polków nadał Władysław IV w r. 1641 fundowanym przez siebie oo. Kamedułow Bielańskim, którzy, w r. 1775, sprzedali ją Adamowi Ponińskiemu, naówczas marszałkowi konfederacji koronnej (Vol. leg. T. VII str. 251); od Ponińskiego nabyli wieś Myszkowscy. Bliższej wiadomości o tej rodzinie nie mamy. W ostatnich czasach Rzeczypospolitej byli Myszkowscy w Wieluńskim, gdzie dwóch podpisało elekcję kr. Poniatowskiego; pisali się z Mirowa i Myszkowic. Jeden Myszkowski był Podkomorzym Wieluńskim (Vol. leg. T. VIII, str. 586).
